SERJА В.

MARZEC 1919

ZESZYT 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca z wyjątkiem sierpnia i września.

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. PODWALE L. 7.

PRZEDPŁATA roczna wynosi w kraju
koron 12 lub marek pol. 8, bez przesyłki pocztowej.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju
i zagranicą.

Ekspedycja główna:
w księgarni G. Gebethnera i Wolffa w Krakowie
i w Warszawie.

1. TRZEBA SPOLSZCZYĆ POLSKĘ.
2. Biorę do ręki list z Warszawy i czytam na nim ze zdziwieniem: «Poczta polska. Gen. Gouv. Warschau, Deutsches Reich«. To na marce, a na pieczątce pocztowej wielkiemi literami: Warschau1).
3. Ogłoszono, jak ma iść linja demarkacyjna między wojskami polskiemi a niemieckiemi w Wielkopolsce i zacytowano: »Od granicy rosyjskiej przez Luisenfelde, na zachód od Gross-Neudorf, na południe od Brzozy, na północ od Szubinu, na północ od Exinu, na południe od Samotczyn..., na zachód od Birnbaum, na zachód od Bentschen, na zachód od Wollstern,... na zachód od Adelnau, na zachód od Schildberg, na północ od Bieruchowa...« I to tak podały dzienniki polskie, krakowskie.
4. Spoglądam na mapę obszaru polskiego i widzę: Brest-Litowsk, Nowo-Minsk, Iwangorod, Biełostok... dalej: Marienwerder, Zoppot, Bromberg, Lissa, Wreschen, Beuthen, Pless, Oderberg, — a nawet w Galicji: Krakau, Saybusch, Neumarkt, Lemberg...

Jeżeli na mapach nie znajdziemy jeszcze rzeczypospolitej polskiej, to każdy to zrozumie, mając na uwadze krótkość czasu istnienia państwa, które nie ma jeszcze określonych granic; jeżeli czytamy na mapach nazwy rosyjskie lub niemieckie miejscowości czysto polskich, to pamiętamy, że mapy te robiono w instytutach geograficznych niemieckich i rosyjskich i nie liczono się z ich polskością; spodziewamy się też pewnie, że pierwsze mapy polskie nie popełnią tego błędu i przywrócą miastom i miasteczkom a nawet wsiom ich oryginalne nazwy; ale dlaczego nie można było zmienić dotąd stampili pocztowej

1) Podobno już pieczątkę spolszczono, marki niemieckie jednak plątają się tu i ówdzie, bo polskich doczekać się nie można.

34

PORADNIK JĘZYKOWY

ВЗ.

i postarać się o marki pocztowe polskie, dlaczego dziennikarze nie znając nazw polskich nie zajrzą choćby do skromnej, ale pożytecznej książeczki Zarańskiego pt. Geograficzne imiona słowiańskie (Kraków 1878 r.)?

Ktoby z tych faktów chciał wysnuwać wnioski dla nas niekorzystne, wysnułby łatwo podejrzenie, że albo ta skóra obca, w którą nas przyobleczono, wrosła w nasz organizm i bez bolu odłączyć się nie da, albo że kajdany niewoli stały się nam miłe, i o ich zrzuceniu nie myślimy na razie, chociaż wołamy głośno o wolną i niepodległą Polskę...

Nie ulega wątpliwości, że nas wolność zaskoczyła, i żeśmy na początek głowy potracili. Czas jednak oprzytomnieć i czemprędzej jąć się odbudowy najważniejszych placówek życia narodowego.

A więc rzecz pierwsza i najważniejsza: poczty i koleje. Pieczątki z napisami rosyjskiemi lub niemieckiemi muszą stanowczo przejść do muzeum rupieci lub smutnych pamiątek; marki okupacyjne, połowę, i rozmaite inne niechaj zdobią albumy amatorów i stanowią przedmiot ich gorliwych zabiegów —- na listach polskich powinna być marka polska, pieczątka polska i przylepki różne [(n. p. R(ekom.)] polskie. Toż samo należy powiedzieć o pocztówkach, przekazach, czekach itp. w ogóle o tych drukach, które wychodzą poza obrąb urzędu pocztowego; dla koniecznej obecnie oszczędności i braku papieru tylko druki pocztowe do służby wewnętrznej mogłyby pozostać stare, aż do zupełnego zużycia.

Toż samo należy powiedzieć o biletach kolejowych, które zresztą mniejby jeszcze raziły, niż napisy stacyj, rozmaite ogłoszenia, reklamy, lub wskazówki. Te wszystkie stare płachty powinien zarząd kolejowy kazać usunąć natychmiast, nazwy stacyj przywrócić polskie (np. nie Nowo Radomsk, ale samo: Radomsk, nie Nowo Mińsk — ale Mińsk mazowiecki itp.) a przedewszystkiem przestrzegać, aby wskazówki dla publiczności były pisane po polsku. Przypominamy stawiane przy pociągach tablice z napisami: »W kierunku do Wiednia, w kierunku do Lwowa« — zamiast prostego i krótkiego »ku Wiedniu«, »ku Lwowu«, ale ponieważ w Galicji wszystko musiało być dosłownie z niemieckiego przełożone, więc nie odważył/ się urzędnik opuścić niemieckiego »In der Richtung...« Nadto napotykał biedak inny szkopuł. Od jakiegoś czasu zrodziło się wahanie, czy w celowniku Lwów, Kraków, Tarnów... mają mieć — u, czy — owi, a więc czy Lwowu, Krakowu, Tarnowu, czy Lwowowi, Krakowowi... Ponieważ odczuwano, że postacie na — owi, brzmią jakoś dziwacznie, a pierwotne i właściwe na — u jakoś się zachwiały, użyto dopełniacza z przyimkiem, do (do Lwowa) i ominięto ową Scyllę, dodając: »W kierunku do...«

ВЗ PORADNIK JĘZYKOWY 35

Niezaprzeczony wpływ wywierać też może zarząd kolei polskich na afiszowy rozkład jazdy, na wszelkie przewodniki i poradniki, aby w nich nie było nazw niepolskich, aby podpisy pod ilustracjami były zgodne z rzeczywistością i polskiem wymawianiem.

Przyjdzie kolej niezawodnie i na polską monetę i pieniądze papierowe. Po różnych pomysłach piastów, polów, orłów, przy których zapomniano o starym złotym (przypomniał go dopiero prof. Balzer), dostaliśmy lecha i grosze. Idzie teraz o to, aby napisy na nowych pieniądzach nie były naśladowaniem obcych, ale swojskie i polskie prawdziwie, bo ten dokument pójdzie w świat najdalej i będzie najwymowniej świadczył o naszej polskości.

Mamy sejm polski i marszałka sejmowego, aleśmy czytali zagajenie sejmu przez marszałka tytułem niepolskim: » Wysoka Izbo!«. Pominąwszy to, że sejm jako jednoizbowy, bez senatu, nie może być mianowany »izbą«, zaznaczyć trzeba, że tytuł powyższy jest dosłownym przekładem niemieckiego: »Hohes Haus!«, kiedy po polsku trzeba było przemówić «Dostojny Sejmie!«.

W nazwach urzędów należałoby również uszanować tradycję,

o ile to tylko możliwe, bo charakter urzędów i ich jakość bardzo się zmieniły; ważniejszym niewątpliwie momentem będzie poczucie obywatelskie urzędników, choćby ich tytuły nie miały w przeszłości uzasadnienia.

Dopiero kiedy na wyznaczonych granicach staną słupy polskie, a mapy polskie podadzą polskie nazwy i krajów i prowincyj i miast

i wsi składających Polskę, wtedy Polska stanie przed światem we właściwym sobie charakterze polskim...

1. POLSZCZYZNA NA SPISZU.

Zdaje się większości inteligentnych Polaków, że w roku ubiegłym odkryto nową Amerykę, którą nazwano Spiszem i zgłoszono do niej pretensje przynależności polskiej. A tymczasem Ameryka ta dawno odkryta, a właściwie od wieków znana, ale dla ludzi, których lektura codzienna ogranicza się na dziennik miejscowy, nie istnieje nic na świecie, o czem ten dziennik nie pisze, zwłaszcza zaś nie krzyczy nagłówkami tłustemi! Tak się tłómaczy rzecz, że dopiero z chwilą głośnego wyjawienia faktu o polskości Spisza, poczęto go uznawać a nawet czasem szukać na mapie, nie odróżniając zresztą Spisza od Orawy, i naodwrót...

Chcemy podać kilka szczegółów o tym Spiszu i jego polszczyźnie.

36

PORADNIK JĘZYKOWY

B3

A najpierw o nazwie. Dlaczego Spisz nie Spiż? Pochodzenie nazwy nie jest jasne i pewne. W najdawniejszych dyplomatach i źródłach historycznych spotykamy formę łacińską Scepus, Scepusia, ale niekiedy i Zypus, Czypis, z czego niewątpliwie powstało niemieckie Zips a madziarskie Szepes (czytaj Sepesz). Etymologię ks. Stef. Miszika (Nar. Nov. 1883 nr. 90), że nazwa Spiszą oznacza to samo, co »żupa« (komitat) uważa słowacki filolog S. Cambel za czystą fantazję, ale sam nie podaje własnej (Slov. reč str. 11—12.) L. Malinowski (w Studjach nad etymol. ludową—Prace filol. I, 294) mówi tyle: »Nazwa prowincji Spiż, na Spiżu w tej formie upodobniła się do wyrazu spiż, w znaczeniu mieszaniny metalów, ze Staroniem, spise nowoniem. speise, glockenspeise. Pierwotna forma dotąd żyje w ustach ludu: Spisz, na Spiszu, łać. Scepusium, niem. Zips.«

Już przed przybyciem Madziarów ziemia spiska zarówno pod względem politycznym, jak i kościelnym należała do Polski, i o ile była zaludniona, zamieszkiwali ją Polacy. I nie tylko ziemia spiska, ale i zachodnio-północna część ziemi szaryskiej aż po rzekę Topię zamieszkana była przez Polaków. Dolina popradzka, należała długo do Polski, skoro jeszcze w w. XII rzeka Hornad była granicą południową między Polską a Węgrami, a część Spisza północno-wschodnia tzw. kraj podoliniecki (Podoliniec, Lubowla, Gniazda i 11 wsi) dostały się do Węgier dopiero w r. 1311. Cała tedy dolina popradzka była od prawieku polska i jest dotąd polska, «lecz teraz się powoli słowaczy. Król Zygmunt węgierski zastawił w r. 1412. królowi Władysławowi Jagielle 13 miast spiskich niemieckich, ku którym dodał później i ów kraj podoliniecki. To wszystko należało do Polski do r. 1772

O polskości odwiecznej Spiszą mówią głośno i wyraźnie nazwy miejscowe wsi, Osad, gór, rzek itp. I tak pole przy Rychwałdzie nazywają »pod bosom męnkom",. inne >>pod Jędrzegórom« ; przy Szwabach są »Łąki«, przy Hanuszowcach — »Koguntek", przy Niedzicy »faltynowe Kunty«, inne »na głemboke(m)<i; przy Frydmanie są »węgliska«, "węgierscyk" — skała przy Leśnicy zwie się »gęśle«. Oprócz tego napotykamy nazwy: goło skała, Gomalacko góra, Kalinowo dolina, pod Glinik itp.

Jakież ma znamiona polskości język dzisiejszych Spiszaków?

Podobnie jak powyższe szczegóły i twierdzenia tak i charakterystykę języka podajemy podług wspomnianego już powyżej dzieła Samuela Cambela (Slovenska recz t. j. Język słowacki str. 66—69).

Język Polaków spiskich różni się od słowackiego wschodniego następującemi znamionami:

1. ścieśnionem á tj. takiem a, które w wymowie zbliża się do o,

вз

PORADNIK JĘZYKOWY

37

np. on má piscáłke, pán kacmár, já znám, Wielká Łomnica, Słowiańska wieś, dobrá matka, stará wilcyca, pitáł, wołáł; płakáł itp.

1. za stsł. ě ma ia (ià): dziád, świat, biáły, siano, wiara, las, chciała...
2. za stsł. e ma ’o: siostra, ciotka.
3. samogłoskami nosowemi: pamiętać, piniędzy, zacęła, miesiące, odsundzoná, porumbać, kąmpiel; na końcu nosówki brzmią jak e+m, o+m, u+m: oni przidum, jakum śmiercium, naniom, ale często nosówka znika: za głowe, na połówke mało flintke. Osobliwością jest nosowe i: (in) jednin hodnin jedlin (zwłaszcza we Wsi Krzyżowej)
4. wymawianiem samogłoski y na sposób niem. ü: stromü włosü, do izbü, a często jak e: petać,
5. Zachowaniem spółgłoski g (słowackie h): boga, głowa, gadać.
6. zatrzymaniem rz: potrzepali, opatrzuwał.
7. miękkiemi spółgłoskami: ć, dź: robić, pić, dzień, dziedzina, dźe idziecie dzieci?
8. mazurowaniem tj. wymawianiem sz = s, cz = c, ż = z: cas, mozes, becka, cárny, ziwot, Janicko;

.10. grupą spółgłosek ło- ro (w słowac. la , ra): drogi, młody, zdrowy, krowa, wrona, strona...

Oto przykład tej mowy:

»W jednym mieście jedyn król nimiáł dzieci. Tak Boga pytáł (prosił), zeby im Pámbóg dáł dzieci. Tak skond sie wzioł... stary dziadek do jego burku (zamku). Ta sie pytáł, ze co tu nowe? Tak powiedziała kuharka, ze sitkiego doś(ć), lem dzieci nit. Tak dziadek powiedział, zęby kuharka prziniesła miesa a to mięso zeby uwareła... Fto z tego miesa bedzie jeś(ć), bedzie mieć dziecko. Jak sie mięso wareło, ta kuharka piersá kostuwała, ostatnie dawała pani... Tak uz byli dwoje w cionzy...« (Z Małego Sławkowa)

Kto zna choćby pobieżnie, ze słuchu, gwarę naszych górali podhalańskich, ze zdziwieniem wyczyta te szczegóły, nie różniące się niczem od gwary naszych górali. Bo też cały obszar Tatr północny i wschodni był i jest czysto polski pomimo wiekowego zaniedbania i zapomnienia z naszej strony.

**III****.** JĘZYK W PUBLIKACJACH URZĘDOWYCH.

W «Monitorze Polskim" znajdujemy następujące błędy językowe i stylistyczne:

— Nr. 35 z 13. lutego rb. str. 1. »pojedyncza osoba« (zam. jedna osoba)

38 PORADNIK JĘZYKOWY B3

* nr. 36 z 14. lutego rb. str. 1. »pojedyncze druki" (z. osobne, luźne)
* tamże: » przestępstwa... należą do właściwości sądów« (zam. do zakresu czynności sądów)
* »z wyjątkiem przestępstw, dochodzonych w drodze oskarżenia prywatnego« (zam. «przestępstw, których się dochodzi... nie można bowiem tworzyć imiesłowu biernego od czas. nieprzechodniego).
* «Rozporządzenie, nakazujące areszt druków w trybie, wskazanym w art. 27.« — niezrozumiałe, co to jest ten »tryb«?
* »po otrzymaniu odnośnego zawiadomienia» — to »odnośne« zupełnie niepotrzebne; powtarza się często w stylu »Monitora« jak np. w tym samym nrze na str. 2. kol. 2.
* »sąd władny jest», »sąd władny będzie« zam. »może«, »ma moc«. Jestto wprawdzie tylko archaizm, ale niepotrzebnie wskrzeszony, skoro dziś to pojęcie wyrażamy dobrze a zrozumiałej.

— «treści przestępnej « (2 razy) wyraz użyty w niewłaściwem znaczeniu: pospolicie bowiem mówi się tylko o «roku przestępnym» tj. przybyszowym, mającym dni 366, a wyjątkowo można użyć przymiotnika przestępny w znaczeniu przestępcy; «.treść jednak przestępcą być nie może, ale może być karygodną.

* »od których zależy prawo być wydawcą lub redaktorem" (zam. od kt. zal. objęcie obowiązku wydawcy lub redaktora«, warunki bowiem nie nadają »prawa«, ale wytwarzają możliwość; nadto zwrot «prawo być wydawcą« nie jest stylistycznie poprawny.)
* «Czasopisma... uważane śą za uprawnione»... «aby druki nie były sprzedawane, pożyczane lub rozdawane« «czasopisma... rozpatrywane są« albo: str. 4. "zaginiona została walizka«

«jadąc pociągiem... zagubione zostały dokumenty...« (zam. uważa się, aby druków nie sprzedawano,... zaginęła... o ostatnim zwrocie nie mówiąc, który urąga językowi polskiemu i chociaż jest w ogłoszeniach nie powinien być tolerowany). Skłonność do form biernych jest dziwna w »Monitorze« wychodzącym w. Warszawie, gdzie nawyczki niemieckie przypisywano wyłącznie — Galicjanom.

* »obraza przepisów prasowych« (2 razy) zam. przekroczenie prz. pr. — również archaizm niepotrzebny.)
* «przepisy przechodnie" (str. 3) (zam. przejściowe, bo «przechodni" ścieśnił swoje znaczenie do «tego, który można przejść« np. kamienica przechodnia a nie »tymczasowa«.)
* duża ilość... duże znaczenie (str. 3) (zam. wielkie, duży bowiem znaczy przedewszystkiem fizycznie tęgi, rosły.)
* w sumie 800.000 mk włączono... (str. 2) (zam. w sumę wł.).

PORADNIK JĘZYKOWY

39

B3

Zły szyk czyli porządek słów i części zdania czyni niektóre okresy niezrozumiałemi np. str. 1. szp. 2.: »Winny niezłożenia właściwej władzy w terminie przepisanym liczby egzemplarzy druku, określonej przez ustawę lub rozporządzenie, ulegnie karze, prócz zasądzenia wartości złożonych egzemplarzy, przyjmując za podstawę obliczeń cenę sprzedażną na rynku księgarskim, aresztu na czas do miesięcy trzech lub grzywny do marek polskich sześciuset».

Po polsku to powinno brzmieć:

»Kto w terminie przepisanym nie złoży właściwej władzy takiej liczby egzemplarzy druku, jaką określa ustawa lub rozporządzenie, ten prócz zasądzenia wartości złożonych egzemplarzy podług ceny sprzedażnej [na rynku księgarskim] ulegnie karze aresztu do trzech miesięcy lub karze grzywny do marek pol. 600.»

Któreż brzmienie jest zrozumialsze? Kodyfikator powinien pamiętać nietylko o tem, że «brevis esse volo, obscurus fio«, ale i o tem, że właściwości niemieckiej, polegającej na zestawieniu wielu rzeczowników obok siebie, język polski nie znosi i posługuje się raczej czasownikami i mniejszemi zdaniami.

Tak samo szyk niemiecki znajdujemy w tym samym nrze «Monitora» str. 1. koi. 3. art. 4. art. 6. nadto str 2. kol. 2. i zresztą -często gdzieindziej.

W końcu wytknąć musimy, że na str. 3. w kol. l. pod ogłoszeniem Komisji adwokackiej pozostawiono nazwisko p. Mejry nieodmienne: »pana Czesława Mejro." Czy Kościuszko, Fredro, Oczko, Orzeszko są nieodmienne?

P. inżynier K. Ciechanowski przesyła nam następujące uwagi:

Błędy popełniane często w dotychczasowej polszczyźnie urzędowej władz rządowych i autonomicznych mają następujące cechy:

1. Zdania za długie i zawiłe.
2. Porządek (szyk) wyrazów niemiecki np. czasownik na końcu.
3. Nadużywanie formy biernej; (z drugiej strony omawianie przez »się« jest nieokreślone, n. p. «poleca się« i przypomina zwroty w rodzaju: »on się bije«).
4. Imiesłowy bierne od słów, które ich nie posiadają; najwięcej rażące, niestety i najwięcej używane, jest »przeszkodzony«; nie można być «przeszkodzonym" jak nie można być »dogodzonym«, bo przeszkadza i dogadza się komu, nie kogo.
5. «On, ona, ono i t. p « tyle razy, ile razy w niemieckiem byłoby »er, sie, es, u. s. w.«, choć to »on, ona, ono i t. p.« jest po polsku najczęściej zawarte już w czasowniku.

40 PORADNIK JĘZYKOWY B3--

1. «Tenże" tyle razy, ile razy w niemieckiem byłoby «derselbe", t. j. w obu językach 90 razy na 100 niewłaściwie i niepotrzebnie,, bo zwykle wystarcza »on«, o ile i »on« nie jest zbyteczny (5).
2. Nierozróżnianie »swój« od «jego", bo po niemiecku na oba. jest »sein«. Stąd wynikł: «Parkan, który zarząd kolejowy powinien postawić w jego intéresie", (c. k. Starostwo).

(Uwagi zupełnie słuszne, szkoda, że nie poparte przykładami. Red.):.

1. Z ARSENAŁU WOJENNEGO.

Długoletnia wojna i udział w niej oddziałów polskich od samego wybuchu wytworzyły potrzebę nie tylko różnych przepisów, wskazówek, instrukcyj, ale przedewszystkiem regulaminu musztry,, służby polowej, obchodzenia się z bronią, zawiadywania magazynami i prowiantami itp.

Dwie takie książeczki najnowszego wydania, bo z roku 1919. a mianowicie 1) Musztrę formalną piechoty i szkołę walki, 2) Przepisy obowiązujące w wojsku polskiem — przejrzeliśmy szczegółowo i wytkniemy, co nam się wydaje nie polskiem, i coby łatwo było zastąpić w wydaniu nowem.

Wkradł się do tych książeczek wojskowych niepotrzebny i niezdarny wyraz wyszkolenie, który wypiera polskie wyćwiczenie. Wprawdzie nie winien temu autor regulaminu, bo przez szereg lat używał tego wyrazu organ »Sokoła«: «Przewodnik gimnastyczny". ale mimo to nie przestał być intruzem, polskiego skarbca językowego- zupełnie nie wzbogacającym.

Na str. 17. musztry (M.) znajdujemy tytuł «ładowanie i rozładowanie (Laden und Entladen). Czyżby ш/ładowanie nie wystarczyło i nie było lepsze od »rozładowania« ? »rozładuj!« (str. 18.)

Dawnośmy już zapomnieli o sposobie czytania sch jako niem. sz.; tymczasem M. (str. 24) ma »szematyzować« zam. schematyzować.

Na str. 65. czytamy komendę: ogień pojedynczy (niem. Einzelfeuer) znaczy to, że strzelać mają żołnierze każdy z osobna, nie sekcjami lub plutonami razem. Zdaje nam się, że «lepiejby było po polsku powiedzieć: ogień w pojedynkę«.

Na str. 94. czytamy o »otwarciu ognia«; czy nie lepiej »rozpoczęciu ognia, boć przecież otworzyć go nie można.

Więcej nierównie usterek znajdujemy w Przepisach. (P.)

str. 8. prowadzenie raportówce «konta" zam. spisywanie raportów konta «tak długo — dopóki" zam. dopóty, dopóki...

str. 9. «wartę, wart" — zam. straż, straży, (strażnicza) »u od

вз

PORADNIK JĘZYKOWY

41

nośnych przełożonych« z. u swoich przełożonych; »jeżeli pozostają nadal w stanie zaprowjantowania« zam. jeżeli kompanja ma ich nadal żywić...

str. 12. » przeprowadzić zmiany z. poczynić zmiany str. 22. »wartownicza służba« z. strażnicza służba, str. 75. winien żołnierz zam. powinien, jest bowiem różnica między winą a powinnością. »nie powinien zapominać po przejściu stanu zapasowegocc zam. po przejściu do stanu zap.

str. 76. »Kto się odznaczy przez swą waleczność... zam. kto się odznaczy walecznością...

3 razy winien zam. powinien.

«wyznaczone na drodze sądowej« zam. przez sąd. str. 77. »Kary na czci« może po polsku, ale niezrozumiałe, natomiast kary honorowe każdy zrozumie.

str. 78. «Karami pozbawienia wolności, na czci lub karą śmierci « — tu na przy czci niepotrzebne. 2 razy winien zam. powinien.

str. 81. «Kto odnosi się do podwładnych wbrew przepisom« zam. Kto się obchodzi z podwładnymi wbrew, przep. Ten rusycyzm odnosić się do... wkradł się z dzienników nawet do regulaminu.

str. 85. «dowódzcą warty a poniżej użyto wyrazu «straż — czy to nie to samo?

W całości możemy przyznać, że błędów mniej, niż się spodziewaliśmy. Widać, że duch prawdziwie polski i myśl polska znalazła prosty, ale szczery wyraz.

1. ROZTRZĄSANIA.

11. Niepożyty czy niespożyty?

W zeszycie 1. «Por. Jęz. na str. 2. zauważyłem w przytoczonym zdaniu H. Sienkiewicza wyraz: niespożyta (mowa niespożyta, jak spiż....)

Mam wrażenie, żem w wydaniu dzieł H. Sienkiewicza pomieniony wyraz czytał jako »niepożyta«, również u Jana Kasprowicza: «jest w ludzie siła niepożyta i t. d.

Uprzejmie proszę o wyjaśnienie, czy winno być niepożyta, czy niespożyta« ?

(Radom) T. Kotowicz.

— Ma Pan zupełną słuszność: w tomiku nowel i mów Sienkiewicza, wydanym w r. 1908, pt. «Dwie łąki« na str. 117. czytamy

42

PORADNIK JĘZYKOWY

ВЗ

dwukrotnie niepożyty. Ale z tego samego Sienkiewicza (bez podania miejsca) cytuje Słow. Warsz. zdanie: »Rzpta niejedną klęskę poniosła, ale ma ona w sobie siłę niespożytą«. Cóź z tego wynika? Oto, że obydwie formy są równo używane i równouprawnione, i nie można żadnej uważać za błędną. Jak to być może? Objaśnię przykładem: Między złożonemi słowami z pierwotnego dać mamy: do-dać, od-dać, przy-dać, prze-dać, wy-dać, za-dać itp. a więc prze-dać, co znaczy (podług Słow. Warsz.) «oddać, ustąpić za pieniądzee, ale obok tego powstało powtórne złożenie s-prze-dać (s-prze-da-ż) w tem samem znaczeniu, dziś pospolitsze i powszechnie używane prawdopodobnie dla tego, że ów przedrostek z- daje czasownikowi cechę dokonaną, skończoną. Toż samo zaszło z czas.: po-żyć, s-po-żyć, i imio-słowami: po-żyt-y, s po żyty. Takich form podwójnych bez różnicy znaczenia ma każdy język wiele.

Jeżeli może być: zabłysnąć, zachorować, zajaśnieć i t. d.
dlaczego nie mogłoby być: zaistnieć, w znaczeniu zaczęcia istnienia.
Okoliczność, iż tego wyrazu niema w żadnym słowniku, nie konie-
cznie jest dowodem przeciw; może ewentualnie [jak to po polsku?]
świadczyć o tem, iż słownik jest niezupełny.

Prawdopodobnie w żadnym słowniku niema wyrazu: »przedróstek«, użytego w »Roztrząsaniach«, »nadbitka«, o której mowa w je-
dnym z wydanych zeszytów »Poradnika« i wielu innych.

— Można i trzeba porównywać fakty językowe, ale jednorodne, nie różne. Ani zabłysnąć, ani zachorować nie mogą być zestawione z zaistnieć; jedno zajaśnieć jest czasownikiem tej samej kategorji,— niestety nie znaczy jednak początku jaśnienia, ale dokonania się faktu. Tak samo znaczą dokonanie faktu: zasinieć, zależeć... czasowniki tego samego typu, — tymczasem Pan chce, aby za- przy -istnieć dało znaczenie zaczęcia istnienia. To jest możliwe wyjątkowo tylko przy czasownikach innej1 klasy, jak: płakać, śpiewać, szlochać, chichotać, śmiać się., i wtedy to znaczenie początku czynności (inchoatywne) zależne od znaczenia w zdaniu. » Zaśmiał się może być albo czynnością jednorazową i krótkotrwałą, albo początkiem procesu duratywnego... W zdaniu: On się wszystkim skłonił || I zwolna w tabakierę palcami zadzwonił (Mick. P. T. I. 756) czynność jest tak krótka, że skończony duratywny przebieg zakrawa na momentalny. Wyraźnie inchoatywnie brzmi zdanie: Zakrystyan zadzwonił na Anioł Puński. X. (w narracyi — zaczął dzwonić) Natomiast w zda

12. Jeszcze zaistnieć.

(Kraków)

inż. K. Ciechanowski.

вз

PORADNIK JĘZYKOWY

43

niu: Już zadzwoniła panna Józefina po raz drugi do stołu (II) (fakt już skończony, podany do wiadomości) mamy za- duratywne. {S. Agrell: Przedrostki postaciowe w t. VIII. Mat. i prac Kom. jęz. Ak. Um. str. 83. i 84.).

Okoliczność, iź tego wyrazu niema w żadnym słowniku świadczy nie o »niezupełności« słownika, lecz o bardzo świeżem powstaniu wyrazu, i braku jego u poważnych pisarzy, zwłaszcza, jeżeli powstanie jego zawdzięczamy nie potrzebie, ale — nieuctwu biurokracji.

Wyrazy »przedrostek«, »nadbitka« są w Słowniku Warszawskim o czem się łatwo można przekonać.

1. POKŁOSIE.

M. Rodziewiczówna: Barcikowscy. Powieść.

Str. 1. »nie przyznawali tamtych za krewnych« — źle użyto •czasownika przyznawać zam. u-znawać.

str. 3. »ten ród... rozkorzeniał się« — zwykle mówimy o drzewie genealogicznem, że się rozgałęzia. Sama autorka parę wierszy niżej mówi, że «dochodził niekiedy kilku konarów (nie korzeni) i że «obumierały odrośle i konary«.

str. 4. »Pan Seweryn rychło nacieszył się żoną« —jest w tem miejscu niezrozumiałe.

str. 8. »dać w naukę« zam. na naukę.

str. 14. »żeby pozwolono zbić wieże«, domyślamy się, że to ma znaczyć: »zniżyć wieże«, ale domyślać się trzeba, bo wyrażenie jest chyba lokalne.

str. 15. zbył zasady niewygodne« — można zbyć kogo lada czem«, ale zasad można się tylko pozbyć.

str. 63. «jeśli bardzo ci ciężko stanie« — po polsku mówi się: »j. b. ciężko ci będzieu.

str. 66. »od i do chłopców — zam. od chłopców i do nich, takie skrócenie nie jest poprawne stylistycznie.

str. 154. «kiedy go tam naznaczyli« — rusycyzm: zam. przeznaczyli .

str. 239. »wyplunął papieros — forma czynna polska brzmi »wypluł p.«.

str. 233. «ubezpieczyć życie w 40 tysiącach« — rusycyzm, bo po polsku «ubezpiecza się na 40 tysięcy«.

Dla autorki tak poczytnej ujma to wielka, że się nie wystrzega rusycyzmów i takich błędów zasadniczych.

PORADNIK JĘZYKOWY

44

B3

Stefan Żeromski: Wisła. Warszawa 1918.

Mała książeczka, zawierająca mnóstwo przepięknych szkiców naszej rodzimej przyrody, zawiera też całą skarbnicę wyrazów trafnych i obrazowych. Oto np. ze śniegowic... wyją furje burzy, bezdenne granitowe skaliny, ściekowiskiem wylewa się Czarna Wisła, Wisła toczy zakolem, Poprad obfitowody, wody sączą się ze żwirowisk, z rudawic... ciągną wody ociężałe, przerzyna powietrze pokrzyk czajki, jednoskłon północny, wart wiślany (3 razy) na północnej Karpat pochylni, poszarpane Wisły osypiska, tłoka rozmokłej śnieżycy, lasanki czereśni, szumne popławy, gnijąca prądowina, nowe bystrzyny energja wysiłu.

Trudno sprawdzić, czy to są nowoutworzone wyrazy, czy są w którym słowniku; użyte w oryginalnych zestawieniach i w dosadnem znaczeniu, mają wszystkie charakter swojski i nie rażąc formą, natychmiast przypadają do duszy i przemawiają jasno.

Zdziwiła nas na str. 27. forma »mazowszański« (ku mazowszańskim polom) zam. mazowiecki. Czyżby to miało znaczyć co innego?

1. SZKODA NAM POLSKIEGO JĘZYKA!1)

I.

W podręcznikach historji literatury polskiej znajduje się zwykle osobny rozdział, poświęcony epoce »makaronicznej« w. XVII i pierwszej połowie w. XVIII. Był to czas największego skażenia języka polskiego. Szanujący się a wykształceni pisarze i mówcy byliby uważali za wstyd dla siebie a ujmę dla powagi przedmiotu, gdyby mowy naszej nie przeplatali, nie pstrzyli wyrazami łacińskiemi. Wsuwali je też co drugie przynajmniej słowo, czasem tworzyli z nich całe zdania tak, że zaledwie zostało miejsce na przemycanie polskiego czasownika lub łącznika. Poczciwym polskim słówkom »być, widzimy, niekiedy,, albo, także« wtrąconym między wyrazy łaciny, która wówczas była w szczególnej »estymie«, było jakoś nieswojsko w tem wykwintnem, cudzoziemskiem towarzystwie; wyglądają one, jak nieśmiały prostak,

1) W sierpniu r. 1917. pojawiły się w »Czasie« krakowskim dwa fejletony pod tym tytułem, w których autor porusza sprawy nieraz w »Poradniku« omówione, ale inaczej je oświetla. Ponieważ w tych czasach wojennych dzienniki nie wszędzie dochodziły, a fejletony mają wartość i dziś nieprzedawnioną, umieszczamy je za łaskawem zezwoleniem Szan. Autora ku pożytkowi polskiego języka. (Red.).

вз

PORADNIK JĘZYKOWY

45

który sądzi, że musi się ukrywać i rumienić ze wstydu, iż znalazł się nie wiedzieć jakiem prawem wśród wysoko urodzonego otoczenia, do którego nie dorósł powierzchownością i zachowaniem się.

Ludziom przesiąkniętym łaciną, wyrażenia polskie brzmiały w uszach pospolicie, nieokrzesanie, gminnie. Do takiego upośledzenia doprowadzono nasz zacny i piękny język, język Kochanowskiego i Skargi!

Pod koniec w. XVIII upadł przemożny wpływ łaciny: za to wystąpiło nowe niebezpieczeństwo, pojawił się nowy wróg: francusczyzna. Wprowadziło ją rozwielmożnienie się literatury i kultury encyklopedystów, dopomogła do ugruntowania i przedłużenia jej panowania polityczna przewaga Francji napoleońskiej i choć dawno zgasła była gwiazda Korsykanina, brzask, jaki po sobie zostawiła, długo jeszcze działał olśniewająco w całej Europie, a najdłużej w Polsce.

Należymy do narodów najwrażliwszych na czar cudzoziemczyzny. Co obce, już przez to samo, źe obce, podoba nam się, wlewa w nas uszanowanie.

Zwłaszcza w okresie porozbiorowym ulegaliśmy z kolei najrozmaitszym postronnym prądom, czasem kilku niemal naraz. Przyczyniało się do tego niewątpliwie narodowe rozbicie i przygnębienie wskutek utraty bytu samodzielnego, a także emigracja. Wyśmiewa tę chorobę Fredro w Cudzoziemczyźnie; słowem skrzydlatem stał się jego gryzący dwuwiersz:

Przecie zimą, czy latem, czy polem, czy lasem,

Milo angielską milą przejechać się czasem.

Przechodziliśmy modę niemiecką w filozofii, angielską w upodobaniach klas zamożnych, włoską w lubownictwie sztuki. Ale z wszystkich francuska najdłużej się utrzymała, i dziś jeszcze pewne warstwy z niej się nie wyleczyły. Lubią francusczyzną posługiwać się w mowie towarzyskiej i w listach, jak gdyby język Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej, Sienkiewicza nie był dość giętkim i podatnym, a brzmienia jego nie były dość dźwięczne i salonowe.

Bądź co bądź jednak zaszła w końcu w, XIX znaczna pod tym względem poprawa. Nie przeminęły bezskutecznie nawoływania przyjaciół czystości językowej, a razem miłośników rzeczy ojczystych. Walną ku temu dźwignią było pojawienie się wielkich talentów pisarskich, znakomitych mistrzów wiersza i prozy. Dzieła ich wyrugowały w znacznej mierze z domów i rąk naszych książki francuskie, owe romansidła, które były długo jedyną niemal strawą umysłową średniej inteligencji, a kaziły zarówno język polski, jak ducha i wyobraźnię czytelników.

46 PORADNIK JĘZYKOWY B3

I zdawało się, że pod wpływem zdrowego odruchu podnosi się poziom polskiego języka, że mówimy i piszemy ogólnie lepiej, niż nasi poprzednicy z przed lat 50 lub 70. A kiedy w komedji Bałuckiego wydrwiwano złą polszczyznę dziennikarską, zmyślonego artykułu wstępnego, zaczynającego się słowami: «Chaotyczna komplikacja efemerycznych faktów, wydawało się to przesadą i czczą dokuczliwością: W ten sposób może pisano niegdyś — dziś już nikt nie pisze.

Tak? Nikt nie pisze?

Proszę tylko wziąć do ręki pierwszy lepszy dziennik, a choćby i najpoważniejszy, stosunkowo najstaranniej redagowany i proszę, zamiast szybko szukać oczyma nagłówków ostatnich doniesień sztabu z wiadomościami z pola bitwy — przeczytać jeden lub drugi artykuł z uwagą, skierowaną na jego polszczyznę.

Wszak roi się tam od wyrażeń obcych: kontynuować, akceptować, sukces, afera, katastrofa, plenarny, faktycznie, momentalnie, w rezultacie — jakgdybyśmy na to wszystko nie mieli dobrych polskich wyrazów i to po kilka nawet. Cóż to pomoże, że je mamy, kiedy są ludzie, dla których kontynuować brzmi ładniej i wytworniej niż: prowadzić dalej lub czynić coś w dalszym ciągu; akceptować, to coś o wiele wyższego, szlachetniejszego niż: przyjąć lub uznać; dla których sukces, to bynajmniej nie to samo, co powodzenie, afera nie da się zastąpić przez: sprawa lub zajście, katastrofa, to coś niesłychanie większego, niż klęska; ludzie, dla których zdają się nie istnieć w słowniku wyrazy: rzeczywiście lub istotnie, natychmiast, ostatecznie. Znam takich, którzyby się dali posiekać za to, źe nie można jakiegoś kraju zająć, przyłączyć albo odzyskać, można go jedynie okupować, anektować i rekuperować.

Niemal gorsze jeszcze od zapożyczania słów obcych jest. używanie słów polskich w znaczeniu niewłaściwem, tworzenie ze słów polskich wyrażeń obcych duchowi języka naszego. Nieraz może to dać powód do grubych nieporozumień.

Jeżeli np czytamy, że kupiec »nie śmie« sprzedawać towaru po cenie wyższej, niż jest przepisana, albo «żaden bojkot gospodarczy nie śmie po wojnie nastąpić« — to pierwsze zdanie po polsku może tylko znaczyć, iż kupiec nie ma odwagi przekraczać taryfy. Jest więc właściwie pochwałą postępowania kupca. Tymczasem piszący myślał po niemiecku (darf nicht verkaufen) i, tłómacząc żywcem, sądził, iż całkiem zrozumiale mówi: kupcowi bezwzględnie, nie wolno sprzedawać towaru za cenę wygórowaną. Drugie zaś zdanie przedewszystkiem jest całkiem niezrozumiałe dla Polaka; zagłębiając się w nie dłużej, przypuszczamy, że piszący chciał powiedzieć: zapobieży się,, by po wojnie bojkotu (!) nie było.

\_

B3 PORADNIK JĘZYKOWY 47

Obok nieszczęsnego »nie śmie«, ileż to innych, niewłaściwie użytych wyrazów błąka się po dziennikach; wszak co dzień niemal czytamy, że tam, a tam «zawieszono" stan wojenny, co ma znaczyć nie, że go chwilowo przerwano, lecz przeciwnie, że go właśnie ogłoszono, wprowadzono; czytamy o pojęciu, które «pokrywa się« z innem, co ma znaczyć, że jedno równa się drugiemu; czytamy o «zastanowieniu ruchu", zamiast wstrzywaniu ruchu, dalej o »możliwie szybkiem zakończeniu wojny«, co już ani po polsku ani po żadnemu nic nie znaczy. Po niemiecku mówi się: möglichst baldig, co dosłownie wypadałoby przetłómaczyć przez: najmożliwiej rychłe, a co po prostu znaczy: jaknajrychlejsze albo: ile możności najrychlejsze.

Straszny bywa także układ słów prawdzie polskich, ale w szyku często niemieckim. Wynikają stąd zdania i ustępy całe wyglądające niby po polsku, a przecież dla Polaka całkiem niezrozumiałe, niewiadomo więc dla kogo pisane, gdy cudzoziemiec i tak ich czytać nie będzie. Oto np. jedno z doniesień wojennych, od trzech lat niemal stale się powtarzających w słowach, że nad Stochodem, nad Zbruczem, Dniestrem, czy gdziebądź indziej «powstrzymały ataki nieprzyjacielskie nasze, z niedawno nadeszłych rezerw złożone, kolumny«. Pytamy, kto powstrzymał kogo, nie wiemy na razie, co począć z zestawieniem «nasze z niedawno. I trzeba dopiero ponumerować sobie wyrazy w porządku naturalnym, a wtedy jest jasnem, że «nasze kolumny, złożone z rezerw, niedawno nadeszłych, powstrzymały ataki nieprzyjacielskie, nad Stochodem«. Albo jeszcze taki kwiatek stylowy, o rozprawach w parlamencie berlińskim: «Nadto musi się natychmiast wykonać orędzie wielkanocne cesarza, zwłaszcza by ująć ostrza podejrzeniom nieprzyjacielskim» itd. Nieprawda, jakie to przejrzyste!

Jeśli w telegramach i wiadomościach telefonicznych codzienną strawą są tego rodzaju niepolskie składnie, wynikające z tłomaczenia żywcem, słowo po słowie, pierwowzoru niemieckiego, to w rozumowanych artykułach naszych dzienników politycznych częściej uderza nas wada pierwiej wspomniana: czasem można przeczytać 10 wierszy druku i więcej, i spotkać zaledwie dwa lub trzy słowa polskie. Oto przykłady: «Przy braku kontaktu z kolami aktywistów i jednostronnej informacji znajomość programu aktywistów jest na tutejszym terenie mała«. «Utrzymywanie kontaktu ze sferami aktywistów może ewolucje tej opinii przyspieszyć«... i tak dalej, czytamy w niedawnym artykule jednego z dzienników krakowskich, w którym tyle jest wciąż «konsolidacji, koncepcji, stosunków lokalnych, elementów i aktualności», że czytelnikowi aż szumi w głowie. Górnie to brzmi, ale dla zwykłego Polaka jest ciemne, a z wyjątkiem może dwóch lub trzech wyrazów wybornie dałoby się powiedzieć po polsku.

48

PORADNIK JĘZYKOWY

B3

 Albo inny przykład. Niedalej jak 10 dni temu, pojawił się

w dziennikach krakowskich wywiad pewnego korespondenta warszawskiego w sprawie najświeższych zajść z Legionami. Zapytany

o zdanie pułkownik miał odpowiedzieć: — «Przesilenie w jesieni z. r., gdy zaatakowano Legiony t. zw. akcją dymisyjną, nie zostało definitywnie załatwione. Wtedy nie doprowadzono konsekwentnie sprawy do końca, pozwolono, by elementa wywrotowe itd. Obóz wywrotu rozpoczął spekulację na giełdzie politycznej; ostatnio wyłoniła się tam koncepcja przerzucenia Legionów na drugą okupację

i oddania organizacji wojska leaderowi lewicy«. I w tym tonie pisane jest całe długie wyjaśnienie, tak naszpikowane «pretekstami, kwestjami, argumentami, okupantami, akcją, suggestją, dzieleniem oddziałów wedle schematyzmu, a nie wedle indywidualnego traktowania jednostek«, że w końcu dziwimy się, dlaczego zostawiono w tym galimatjasie kilka biednych, wyraźnie zapomnianych polskich wyrazów. Wszak można było: przesilenie, załatwić, doprowadzić do końca, sprawa, pozwolono, wywrot, zastąpić słowami: kryzys, persekwować, sfinalizować, tolerowano i destrukcja — i jednolitości językowej nie psułby już ani jeden wyraz polski.

Tylko, że pułkownik Januszajtis z pewnością lepiej to mówił po polsku, niż brzmią rzekome słowa, które włożył mu w usta sprawozdawca dziennikarski. Kto zdrowie i życie swoje chętnie składa ojczyźnie w ofierze, ten musi też miłować język ojczysty.

(Dok. nast.)

Stanisław Tomkowicz.

Redakcja *prosi* Szan. Czytelników o jak najobfitsze odpowiedzi na „Poszukiwania“ podane w nrze 1. na str. 15. i 16.

TREŚĆ Nru 3. — I. Trzeba spolszczyć Polskę. — II. Polszczyzna na Spiszu. — III. Język w publikacjach urzędowych. — IV. Z Arsenału wojennego. — V. Roztrząsania: 11. Niepożyty czy niespożyty? 12. Jeszcze zaistnieć. — VI. Pokłosie. — VII. St. Tomkowicz: Szkoda nam polskiego języka.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.